

Islamizm czy islam?

Prezentujemy dwugłos na temat języka, jakim należałoby mówić o islamie. Raymond Ibrahim i Robert Spencer rozważają plusy i minusy stosowania rozróżnienia pomiędzy islamistami i muzułmanami.

* * *

Dlaczego potrzebujemy takich słów jak „islamista”?

Raymond Ibrahim

Czy problemem jest islam, czy islamizm? Muzułmanie, czy islamiści? Te i podobne pytania sprzyjają regularnej debacie (ostatni przykład to chociażby wymiana zdań między Robertem Spencerem, a Andrew McCarthym).

Największą przeszkodą na drodze do konsensusu w tym temacie jest to, co te słowa sugerują, a mianowicie, że islamizm i islamiści są „źli”, a islam i muzułmanie „dobrzy” (lub po prostu neutralni).

Oto niektóre obserwacje na ten temat:

Islamizm to odrębne zjawisko i w pewnym stopniu coś innego niż historyczny islam. Zapalczywa dosłowność dzisiejszych islamistów jest sztuczna i anachroniczna. Używana jedynie w ten sposób, zaprzecza praktykom średniowiecznych muzułmanów, które często pojawiały się naturalnie i bardziej pasowały do ich historycznego kontekstu. Co więcej, dzisiejsi islamiści pomimo całej swojej argumentacji związanej z tym, że są obecni właśnie po to, by przywoływać przykład wczesnych muzułmanów, często zezwalają na pewne rzeczy lub ich zabraniają w sposób niezgodny z postępowaniem przodków. Robią to, ponieważ są pod wpływem zachodniego świata, czy tego chcą, czy nie. Daniel Pipes opisuje to w ten sposób:

Choć tradycyjne prawo islamskie jest prawem osobistym, to znaczy takim, którego dobry muzułmanin musi przestrzegać niezależnie od tego gdzie się znajduje, to islamista stara się przyjąć zachodnie prawo panujące na terytorium, które zamieszkuje. Weźmy przykład Sudanu, gdzie chrześcijanin tradycyjnie miał pełne prawo do picia alkoholu, ponieważ był chrześcijaninem, a islamskie prawo dotyczyło tylko muzułmanów. Obecny reżim zabronił spożywania alkoholu wszystkim Sudańczykom. Zakłada się, że islamskie prawo jest terytorialne, ponieważ w ten sposób funkcjonuje zachodnie społeczeństwo.

Mówiąc to, Pipes nie ma wątpliwości, że święte prawo islamu, szariat – fundament głównego nurtu tej religii – jest wewnątrz problematyczny. Jeden z przykładów, to wrogość wobec muzułmańskich apostatów. Począwszy od ostracyzmu, aż po karanie ich śmiercią, historycznie i doktrynalnie jest to po prostu część islamu. To samo można powiedzieć o obowiązku agresywnego dżihadu oraz narzucaniu ograniczeń mniejszościom i kobietom.

To, że istnieje przestrzeń na słowo islamizm – w końcu określa ono odrębny fenomen – nie oznacza wcale, że właściwy islam jest wolny od kontrowersji. Tak naprawdę, czasami bardziej problematyczny od nauk islamizmu jest tradycyjny islam. Dla przykładu, wielu szejków muzułmańskich podczas Arabskiej Wiosny poprawnie wskazywało, że szariat nakazuje muzułmanom słuchać swego przywódcy dopóki, dopóty pozostaje on muzułmaninem, nawet jeżeli jest niesprawiedliwy i despotyczny. W tym samym czasie, poddani zachodniemu wpływowi islamiści przeciwstawiali się tyranom w „humanitarnym duchu” i miało to niewielki związek z szariatem.

W tym momencie ktoś może uznać, że słowa takie jak „islamista”, pomimo tego, że uzasadnione, są typowo akademickie i mogą wywołać u ludzi świeckich dalsze pomieszanie. Tak, czy inaczej, to co często umyka podczas tej debaty, to prawdziwa zaleta tych słów. Dzięki nim realizowana jest językowa potrzeba rozróżniania, a to pozwala być precyzyjnym. Bez tego prawie niemożliwe stają się pełne znaczenia dyskusje.

Zauważmy, że nawet najostrzejszy krytyk islamu przyzna, że nie wszyscy ludzie z ponad miliarda określanych jako „muzułmanie” są „wrogami”. W takim razie, jak powinniśmy rozróżniać ich w mowie? Jakich słów powinniśmy używać?

Ktoś może domagać się, żeby ci których nazywamy „islamistami” nazywani byli „muzułmanami”. Jednakże większość tych, których określamy jako „muzułmanie” – co często wskazuje na „umiarkowanych muzulmanów” – nie powinna być tu w ogóle brana pod uwagę – jeżeli ci ludzie nie postępują według prawa szariatu, to tak naprawdę nie praktykują „prawdziwego islamu” i nie zaliczają się do muzulmanów.

Niezależnie od zalet tej definicji, jest ona niepraktyczna i szkodliwa w wyniku zaprzeczania zakorzenionemu i powszechnie używanemu znaczeniu słowa „muzułmanin”.

Załóżmy, że rozmawiam o Egipcie, liczącym sobie około 70 milionów muzulmanów. Chcę odnieść się do konkretnej grupy muzulmanów, którzy chcą wprowadzić pełne prawo szariatu („zli ludzie”): jakim rzeczownikiem powinienem ich odróżnić od reszty egipskich muzulmanów? Czy po prostu powinienem nazwać ich „muzułmanami” i założyć, że wszyscy rozumieją, których muzulmanów mam na myśli?

Takie podejście wskazywałoby, że 70 milionów muzulmanów w Egipcie chce narzucić prawo szariatu, a to nieprawda. Spowodowałoby to, że wielu niezdecydowanych, potencjalnych sprzymierzeńców na Zachodzie, których zdrowy rozsądek odrzuca takie przesadne stwierdzenie, znalazłoby się po złej stronie barykady, myśląc, że wśród muzulmanów nie ma żadnych wrogów.

Podobnie, naleganie na ciągle używanie słowa „muzułmanin”, zamiast „islamista”, może przynosić wręcz odwrotny skutek, ukrywając zagrożenie. Zastanówmy się nad jednym z ostatnich nagłówków z gazet: „Islamiści zdobyli 75% głosów w parlamencie egipskim”. Najlepiej zorientowani czytelnicy odczytaliby to jako zmianę na gorsze w Egipcie. Z drugiej strony, jak mało znaczący byłby ten nagłówek, gdyby brzmiał „Muzułmanie zdobyli 75% głosów w parlamencie egipskim”. Kto, jeśli nie muzulmanie, ma dominować w parlamencie narodu, którego większość obywateli to muzulmanie?



Raymond Ibrahim

Podobna sytuacja dotyczy następujących doniesień: „Urządnik USA spotyka się z islamistami egipskimi” oraz „Przewodniczącym parlamentu w Egipcie został islamista”. Wielu czytelników po przeczytaniu tych nagłówków odniosłoby wrażenie, że urzędnik amerykański spotyka się ze „złymi ludźmi”, a jeden z nich został przewodniczącym parlamentu. Pomyślmy, jak nic nie znaczące byłyby te tytuły, gdyby brzmiały „Urządnik USA spotyka się z muzulmanami egipskimi” oraz „Przewodniczącym parlamentu w Egipcie został muzulmanin.” Co takiego niezwykłego jest w oficjalnym spotkaniu z muzulmanami lub z muzulmaninem, który został głową parlamentu w kraju w którym 90% ludności to muzulmanie?

Czy zatem nie lepiej wykorzystywać zaakceptowane terminy – takie, jak „islamista” „radykał muzulmański”, „fundamentalista islamski”, czy cokolwiek innego, niż ogólny, „muzułmanin”? Te określenia są łatwo rozumiane, przynajmniej w pewnych kontekstach. Pytaniem nie jest, w jakim stopniu działania takich muzulmanów są zgodne z „prawdziwym” islamem – jak wspomnieliśmy, jest

to całkowicie inne pytanie - ale raczej jak w zrozumiąły i praktyczny sposób o nich mówić?

Również słowo „islamista” niekoniecznie jest „poprawne politycznie”, choć posiada w sobie nazwę religii. Zauważmy, jak Paul Stockton asystent Sekretarza Obrony, nie mógł się przemóc, aby zgodzić się z tym, że Al-Qaeda kieruje się „pełnym przemocą ekstremizmem islamskim”. Bał się, że opisywanie „naszego przeciwnika jako islamskiego, w jakimkolwiek układzie” wskaże na to, że jesteśmy „w stanie wojny z islamem”.

Prawdopodobnie najmocniejszym argumentem usprawiedliwiającym użycie słów takich, jak „islamista” jest to, że muzułmanie sami regularnie go używają, aby określić swoich „twardszych” współwyznawców (“al-Islamiyin”). W istocie, nawet islamiści używają takich słów, aby odróżnić się od przeciętnych muzułmanów. Przykładem są salafici egipscy. Nie mają innego wyboru, jeżeli chcą być zrozumiani.

W skrócie, używanie słowa “islamista” bardziej wynika z potrzeby praktycznych rozróżnień lingwistycznych, niż z powodów doktrynalnych. Być może w bardziej “dokładnym” świecie, słowo “muzułmanin” nie łączyłoby się z “rasą” lub nie odnosiłoby się do miliarda ludzi, z których wielu identyfikuje się z islamem jedynie na poziomie kulturowym. Może wtedy określenie “muzułmanin” byłoby zarezerwowane dla tych którzy rzeczywiście poddają się dyktatowi islamu. Jednak póki te dni nie nadejdą, dlaczego mówić językiem, który jest źle rozumiany, a nawet potrafi wprowadzać w błąd?(es)

Źródło: <http://pjmedia.com/blog/why-we-need-words-like-%e2%80%98islamist%e2%80%99/>

Tłumaczenie: JK

* * *

Dlaczego nie potrzebujemy takich słów jak ,islamista’

Robert Spencer

Z wielkim zainteresowaniem przeczytałem nowy artykuł Raymonda Ibrahima pod tytułem „Dlaczego potrzebujemy słów takich jak islamista ” , ponieważ już wcześniej dyskutowałem na temat użyteczności tego terminu z Andy McCarthy’ m.

Ibrahim ukazuje sprawę w ten sposób: „Czy problemem jest islam czy islamizm, muzułmanie czy islamiści? Tego rodzaju pytania podtrzymują tę debatę. Największą przeszkodą na drodze do konsensusu jest znaczenie tych słów, to, że islamizm i islamista są „źli”, a islam i muzułmanie - „dobrzy” (albo przynajmniej neutralni)”.

Jest to pewne przejawienie, ale pokazuje, o co toczy się spór: czy islam jest religią pokoju, która została nadużyta przez niewielką grupkę ekstremistów (islamistów), czy też supremacja i przemoc są częścią głównych nauk islamu we wszystkich jego manifestacjach i różnorodnych sektach.

Kilka czynników czyni to pytanie bardziej skomplikowanym. Jednym z nich jest częste stosowanie terminu islamista w znaczeniu „zwolennika dogmatów politycznego islamu”. Oczywiście, jak zauważa Ibrahim, jakiś termin jest potrzebny do nazwania takich ludzi. Na przykład zwolennik Mubaraaka w Egipcie byłby prawdopodobnie muzułmaninem, ale nie islamistą (tj. zwolennikiem prawa szariatu). Z powodu bagażu, jaki niesie ze sobą słowo islamista oraz mylący sposób używania go w celu zaprzeczania lub zbagatelizowania przemocy, nienawiści i islamskiej supremacji, które zawarte są w najważniejszych tekstach i naukach islamu, spowodowały, że do nazywania zwolenników szariatu i politycznego islamu na ogół używam terminu islamski suprematysta.

Andy McCarthy przyznaje, że islamskie teksty i nauki zawierają przemoc, lecz nie chcąc zniechęcić umiarkowanych, muzułmańskich reformatorów, używa terminu islamista dla określenia tych, którzy stosują przemoc. Jest to dziwna taktyka. Prawdziwa reforma nie może się wydarzyć bez szczerego przyznania, że jest coś, co wymaga zmiany. McCarty użył tego terminu, aby oddalić wewnętrzny problem islamu od samego islamu – to kojąca fikcja, która tylko zniechęci prawdziwych reformatorów i utrudni zmiany.



Robert Spencer

Tutaj znowu pojawia się problem z terminami islamista i islamizm – wprowadzają one w błąd niedoinformowanych, którzy myślą, że problem z dżihadem i islamską supremacją nie jest tak poważny, tak głęboko zakorzeniony w islamie – i przez to łatwiejszy do rozwiązania – niż w rzeczywistości.

Ibrahim kontynuuje: „Islamizm jest odrębnym zjawiskiem, do pewnego stopnia różnym od historycznego islamu. Zagorzała dosłowność dzisiejszych islamistów jest tak sztuczna i anachroniczna, że aż sprzeczna z praktykami średniowiecznych muzułmanów, które często pojawiały się naturalnie i lepiej pasują w historycznym kontekście”.

Jest w tym trochę prawdy, ale niebezpiecznie byłoby zrozumieć zdanie „Islamizm jest odrębnym zjawiskiem, do pewnego stopnia różnym od historycznego islamu” w taki sposób, że islam w różnych, głównych nurtach, nie zawsze był polityczny i supremacyjny. Weźmy na przykład średniowiecznego muzułmanina Ibn Khalduna (1332-1406), pionierskiego historyka i filozofa, który był także teoretykiem prawa Maliki (szkoła prawa koranicznego w islamie sunnickim – przyp. red)). W swojej słynnej pracy „Muqaddimah”, pierwszym dziele o historycznej teorii, pisze: „W społeczności muzułmańskiej święta wojna jest obowiązkiem religijnym z powodu uniwersalności muzułmańskiej misji (i obowiązku) nawracania wszystkich na islam poprzez perswazję lub użycie siły”. W islamie osoba odpowiedzialna za sprawy religijne odnosi się do polityki siły, ponieważ islam jest zobowiązany do przejęcia władzy nad innymi narodami.

Inny średniowieczny muzułmanin, Ibn Taymiyya (Taqi Al-Din Ahmad Ibn Taymiyya 1263-1328), był specjalistą prawa Hanbali (szkoła prawa koranicznego w islamie sunnickim). Pisał: „Ponieważ zgodna z prawem wojna jest zasadniczo dżihadem, którego celem jest udowodnienie, że religia należy całkowicie do Allaha, a jego słowo jest najważniejsze, dlatego według wszystkich muzułmanów ci, którzy stoją na drodze do tego celu, muszą być zwalczani”.

W świetle powyższego to, czy są oni pod wpływem Zachodu, czy też nie, traci na znaczeniu. Zdaniem Ibrahima jeszcze zanim zostali poddani oddziaływaniu Zachodu, byli zaktywizowani przez imperatywy prowadzenia wojny przeciwko niewiernym. Słusznie stwierdza, że „właściwy islam nie jest bezproblemowy”. Zgadza się z tymi, których poglądy Ibrahim charakteryzuje w następujący sposób: „Można argumentować, że użycie słów takich jak ‚islamista‘, pomimo że poprawne, jest ostatecznie akademickie i że mają one potencjał do dalszego wprowadzania laika w błąd”. Jednak jego zdaniem potrzebne jest słowo do określania zwolenników politycznego islamu. Tutaj ponownie ja proponuję termin „islamski suprematysta”, który nie jest tak obciążony jak islamista i nie prowadzi nikogo do przekonania, że islam sam w sobie jest bezproblemowy. Ibrahim podsumowuje: „Dlaczego nalegać na użycie języka, który łatwo może być źle zrozumiany, a nawet ma potencjał do przyniesienia odwrotnego skutku”.

W rzeczy samej. Dlatego właśnie ja odrzucam termin „islamista”.(es)

Tłumaczenie: Robert FreeMan

<http://www.jihadwatch.org/2012/02/robert-spencer-why-we-dont-need-words-like-islamist.html>